

Alternatywny Dzień Odzyskania Niepodległości

28 czerwca 2021

Kiedyś w rozmowie z nałogowo i modnie tolerancyjnym znajomym zarysowałam odmienną interpretację skutków ideologii czterech kultur. Przyjęta argumentacja oparta była na skromnej wiedzy historycznej. Zatem, gdy doświadczaliśmy jako państwo rozbiorów, ponad wszelką wątpliwość zaborców było trzech. Polak znalazł się w owym czasie w sytuacji wcale nie czwartego do brydża, ale jako element zmarginalizowany, potrzebny jako zdolna do pracy siła robocza. Decydowanie o własnej pozycji społecznej, czy politycznej było wykluczone. Latami trwająca strategia zaborców, okupantów, nękania rodaków podsuwała jedyne narzędzie niezgody wobec panujących warunków jakim było powstanie zbrojne. Skutek wiadomy – represje, straty w ludziach. Aktualna choreografia historyczna każe znów doświadczać dokładnie takiegoż syndromu – niechcianego narodu, który przeszkadza rządzić interesom trzech kultur z pominięciem polskiej. O Polakach można mówić tylko źle, albo wcale. Symptodem życia, zaistnienia i rozładowania niezadowolenia są jałowe marsze, protesty nie zmieniające niczego, poza satysfakcją uczestników, którzy chcą przełamać zarzut bierności i braku świadomości. Mnogość ośrodków telewizyjnych i radiowych jest pozorem wolności słowa. Hulająca cenzura zbiera żniwo wśród słabiutkich blogerów, youtuberów starających się nagłaśniać wydarzenia ważne, ale zgodnie przemilczane przez główne i coraz lepiej mające się ośrodki nadawcze mówiące o sobie, a raczej sprzedające się jako „niezależne”.



Początek warunków pandemicznych przyniósł powszechną dawkę strachu w mediach o wysokim standardzie wyposażenia studyjnego. Mieniające się alternatywnymi, stacje nieśmiało

kontestowały temat, czyli parały się tym samym tematem tylko z bożą pomocą, sugerując niekiedy ustami zaproszonych gości, że do wszystkiego można się przyzwyczaić, albo promując zbiórkę środków na zakup respiratorów. Długo nie mieli ludzie dokąd zwrócić się o poradę jak przetrwać areszt nazwany kwarantanną w samotności, uniknąć mandatu, ratować w chorobie, czy pomóc dzieciom uniknąć terroru namolnych nauczycieli.

<https://www.youtube.com/watch?v=OpAdlC7exaE>

Koncesjonowana opozycyjność ostatecznie ukazała oblicze w sobotę 26 czerwca 2021 r. Na uroczysty marsz pod hasłem „Dmowski na Zamek” skrzyknęli się do Stolicy zwolennicy nietuzinkowego trio proponującego odmienne podejście do realiów od ponad roku. Mogą się kojarzyć niektórym jak tytuł filmu „The Good, the Bad & the Ugly”. Panowie Wojciech Olszański, Marcin Osadowski i stały gość Maciej Poręba. Podzielając celowość krytycznego spojrzenia na zarządzanie państwem, zaskarbili sobie zaufanie około 7 tysięcy stałych widzów cyklicznymi spotkaniami na antenie skromnej Nptv.pl. W trudnym czasie dokonali trafnego podejścia do odbiorców swojego kanału dając im szansę wzajemnego informowania się o sytuacji, przekazywania ofert pomocy, porad i umocnienia wspólnoty interesu. Ich spotkania ze słuchaczami są barometrem nastrojów nie tylko w kraju. Z udziałem gromady ludzi, których los nie interesuje władze samorządowe, ministerialne, parlamentarne, powstał załączek medium interaktywnego. Namiastka literalnego samorządu. Przy prowadzeniu codziennego programu na żywo z ogromną dawką emocjonalnej reakcji, niewybredny język stał się narzędziem obosiecznym: stronią więc od niego dostojni i wyczuleni na wysoki (?) poziom kultury sejmowej politycy, jak też właściciele i bywalcy cokolwiek koturnowych konkurencyjnych nadawców.

<https://www.youtube.com/watch?v=SW0KyX015nA>

O ile organizatorzy sobotniego święta historycznego wcześniej sami chętnie dołączali do publicznie wyrażanej grzecznie

marszowej niezgody na warunki pandemiczne, to w minioną sobotę zgromadzili rzeszę około tysiąca ludzi z całego kraju na wiec i wędrowkę przez ważne historycznie punkty Warszawy. Oprócz sprzętu nagłaśniającego, flag, koordynatorów porządkowych i pomocy medycznej zgromadzonym towarzyszyły grupy policji na całej trasie, czyli od Placu na Rozdrożu po Zamek Królewski i z powrotem na Wybrzeże Gdyńskie. Przemysłana trasa była praktyczną lekcją historii w plenerze. Rozsmakowany w historii i jeździe konnej, przy tym obdarzony talentem oratorskim pan Wojciech niczym przywódca szwoleżerów wyraźnie sterował emocjami. Umundurowany odświętnie, przybył na hebanowym koniu z czarnym proporcem, ale i mikrofonem w ręku. Wygłaszał dowcipnie, poważnie, czasem wulgarnie uwagi krytyczne o fatalnym stanie państwa, kondycji rodaków. Ze swadą dialogował z tłumem. Ciekawym wątkiem historii zainteresował uczestników opowiadając o okolicznościach i miejscu stracenia Romualda Traugutta. Z różnym skutkiem wystąpiło wielu spontanicznych mówców. Zgrzytem było zagłuszenie głośną muzyką człowieka z Pomorza, który może mało składnie, ale opisywał własne doświadczenia i obserwacje.



Organizatorzy wyrazili zawód z powodu nieobecności „niezależnych” nadawców mimo wystosowanych zaproszeń. Żaden nie pojawił się choćby na wiecu na Placu Zamkowym. Nie udało się również nigdzie w serwisach informacyjnych odnotować wzmianki o realizacji wielogodzinnego wydarzenia. Możliwe, że wiadomość tego dnia o wyróżnieniu przez władze kroplówką blisko 7 milionów podległych Rafałowi Bąkiewiczowi rot marszu niepodległości, straży marszu, Mediów Narodowych uzasadniała brak zainteresowania konkurencyjną inicjatywą oddolną. O rządowym przekupstwie wielu innych organizacji informował też Piotr Korczarowski w niedzielnym „Komentarzu koniecznym” eMisji. Nagłośniony został ów fakt na kanale CEP przez Rafała Mossakowskiego, obecnego wśród uczestników sobotniego zjazdu.



Podsumowując spokojny przebieg całego uzasadnionego historycznie wydarzenia i sprzyjające warunki pogodowe, zgromadzeni aprobowali datę 28 czerwca jako bardziej fortunną dla upamiętnienia ogromnego wysiłku Romana Dmowskiego w odzyskaniu niepodległości dla Polski w Wersalu w 1919 roku i przywróceniu Polski na mapę państw Europy. Zdecydowanie trafniejszą byłaby ta data dla imprezy cyklicznej od dotychczasowej listopadowej wędrówki przez most, nie mającej odniesienia do żadnego konkretnego historycznego. Uroczysty wiec minionej soboty jest owocem głębiej zakorzenionej idei. Nie mogąc długo i nigdzie doszukać się recepty na przetrwanie w pogarszających się warunkach pandemicznej dezorganizacji życia, starając się uniknąć skutków domykającej się ciasnej klatki, Polacy w kraju i rozsiani po świecie regenerowali wiarę w swoje siły współtworząc interaktywny kanał. Kiedy wszystkie instytucje państwa zamknęły podwoje przed zrozpaczonymi ludźmi, nikomu niepotrzebni znaleźli ośrodek, którego hasła „żadnych powstań” i „odbijajmy Polskę przez samorządy” przywróciły sens i niepokorną pomysłowość w przetrwaniu. Kanał wspomnianych wcześniej twórców stał się azylem dla nie godzących się z segregacją medyczną, absurdem rozporządzeń o pozorach troski. Odpowiedzialność za rodziny i los państwa zjednoczyła ich. wieńcząc potrzebę kontaktu i spotkania sobotnim wiecem. To faktycznie można było tylko zazdrośnie przemilczeć, albo ośmieszyć.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net